

Dialog, którego nie było

Z perspektywy Białowieży

Rozmowy na temat Puszczy toczą się na różnych płaszczyznach. Od pewnego czasu starostwo powiatowe w Hajnówce przymierza się do projektu „Platformy współpracy na rzecz zrównoważonego rozwoju rejonu Puszczy Białowieskiej”. Autorzy koncepcji tej platformy dialogu mają na myśli osiągnięcie jakiegoś ładu w sporze wokół Puszczy Białowieskiej. Jednak Maria Konopnicka dawno już temu zauważyła celnie, że „sam diabeł do ładu nie dojdzie”.

Przedstawicielom organizacji ekologicznych nie spodobał się skład rady mającej ustalać program projektu (brak w niej naukowców, przewaga leśników i samorządowców), więc rada spotkała się tylko we własnym gronie. A wszystko zaczęło się od planu ministra, żeby lepiej chronić Puszcze Białowieską. Minister wie, że objęcie lepszą ochroną ostatniego prawdziwego lasu Europy, w którym prowadzi się gospodarę, czyli: wycina drzewa, sadzi drzewa, dokarmia zwierzęta, strzela do zwierząt, grodzi zasadzone drzewa, buduje wieże do zarządzania – zabijania – zwierząt, otóż minister wie, że powiększenie parku narodowego, obejmującego tylko skrawek tego lasu, byłoby sukcesem politycznym. Bo las ten (choć tak maltretowany) jest znany nie tylko w Polsce. Sukcesem byłoby też doprowadzenie do lepszej ochrony naturalnych procesów w Puszczy i ucieszenie krytyków obecnej sytuacji, bo teraz to tylko wieczne kłopoty!



Transparenty zawieszono na Zamiejscowym Wydziale Leśnym Politechniki Białostockiej podczas konferencji SLD w Hajnówce, 3 marca 2011 r.

Samorządy i leśnicy mają inną koncepcję użytkowania Puszczy niż środowiska naukowe i ekolodzy. Dlatego minister wymyślił platformę dialogu. A tu ekolodzy na dialog nie przyjechali! Do tej pory byli oni tylko celem zarzutów ze strony stałych aktorów spotkań, podczas których są zwykle emocjonalne przemowy i transparenty, a bywają i rzucane jajka. Są wśród postaci tego dramatu Drzewiarz, Pszczelarz, Rolnik, a w chórze antycznym, ubranym harmonijnie z otoczeniem w zielone uniformy, pobrzmiwa pieśń bolesna o marnowaniu dobra narodowego, to jest desek, okleiny i dóbr wszelakich, milionowych, co na zgniliznę i robactwo się zmieniają. Niedawno wójt z miasteczka, podczas publicznego spotkania w nadleśnictwie, odezwała się słowami: *Przed wyjazdem na to spotkanie ludzie mnie poprosili, żebym podziękowała leśnikom, bo tylko dzięki nim i nam, którzy tu mieszkamy, mamy tę puszcę. Wystarczy popatrzeć, co się dzieje i jak wygląda las w Białowieskim Parku Narodowym i w rezerwatach!*

Widzimy, że obie strony mają zupełnie inną wizję lasu. W programie lokalnej telewizji z miasteczka, zrealizowanym wspólnie z białoruską, propagandową telewizją ONT, zatroskani gospodarze też powtarzali, że puszcza jest jeszcze piękna, ale tylko tam, gdzie gospodaruje leśnik. Bo w parku narodowym jest strasznie: zgnilizna i marnotrawstwo. Dyrektor białoruskiego parku, który wyasfaltował tam 200 km dróg leśnych, usuwa martwe drzewa i pozwala w parku polować cudzoziemcom na „szkodliwe” kopytne (zarabiając jeszcze na tym), skomentował w programie sytuację w Polsce filozoficznie: *Na wierszynie dierewa żyzni siedit czelawiek, a nie kuzaka! A w Polsce, przez ekoterrorystów chronimy „kuzaka”!*

Według autora strony internetowej, chwalejącej atrakcje regionu, ekoterrorysty są *niewielką grupą najbardziej zaufanych i wtajemniczonych, która nakreśla plany i scenariusze działań (grupa ta osiąga bardzo wysokie osobiste korzyści finansowe)*. Drzewiarz przestrzega przed terroryzmem naukowym

i przypomina, że za jego młodości za ekologiczne poglądy była kara śmierci lub Sybir. Pszczelarz dramatycznie wypomina wygonienie z Puszczy bartników, co przed 140 laty car-batiuszka był zrobił, ale i obecnie krzywdą się bartnikom dzieje, bo wrócić na drzewa nie mogą. Rolnik powtarza, że „ekologia idzie za człowiekiem”. Podczas konferencji pewnej popularnej w regionie partii, zawisły w miasteczku transparenty na drzewcach, jak z pochodu 1-majowego: „NIE!!! ekoterrorystom!”, „Warszawo - nie decyduj jak mamy żyć!”, „Nie zamykajcie nas w rezerwatach!”.

Dialog jest więc trudny. Nie jest też pewne, czy zajęcie w nim pozycji ekologicznej się opłaca. Niedawno zużycie wody w Lublinie znacznie spadło. Czyli mieszkańcy zaczęli wodę oszczędzać. Z perspektywy ekologicznej to bardzo dobrze, ale z perspektywy gospodarki - źle. Dlatego podniesiono znacznie opłaty za wodę, bo gospodarka funkcjonuje tylko wtedy, kiedy jest wzrost a nie oszczędność.

Janusz Korbel

Najnowsze wiadomości z Puszczy Białowieskiej na blogu: puszcza-bialowieska.blogspot.com.